

„Czwartki u Ekonomistów”
Konwersatorium pt.:
WYZWANIA DLA EKONOMISTÓW
W WARUNKACH KRYZYSU GOSPODARCZEGO
z dnia 22 kwietnia 2010 r.

■ **Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania**

Proszę państwa zwykle czekamy kwadrans, obowiązuje kwadrans akademicki, ale widzę, że frekwencja jest tak znakomita, że chyba nie ma potrzeby czekać jeszcze 5 minut. W związku z tym pozwolicie państwo, że zaczniemy. Moje nazwisko Rudolf, jestem wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, również prof. Uniwersytetu Łódzkiego. Chciałem serdecznie wszystkich powitać w imieniu swoim, i w imieniu pani prezes Mączyńskiej, która dzisiaj niestety nie może być obecna, bardzo ubolewa, ale ma inne sprawy, w związku z tym musiała opuścić naszą debatę. Proszę państwa „Czwartki u Ekonomistów” są naszą wizytówką. Kiedy 4 lata temu rozpoczynaliśmy naszą kadencję, już 4,5 roku temu, właściwie nie było czwartków. Pani prof. Mączyńska w swoim *expose* na zjeździe powiedziała, że czwartki będą takim właśnie jednym z celów naszej działalności. W tej chwili państwo wiecie jak dalej potoczyła się ta sprawa. Państwo przychodźcie tutaj i jest nas tak dużo, że już się nie mieścimy w sali. Czwartki mamy w poniedziałki, wtorki, środy, nasze debaty nabrały takiego rozmachu, że wiele instytucji zgłasza się do nas z propozycjami tematów spotkań i jesteśmy z tego bardzo dumni, że możemy państwu te debaty organizować. Oczywiście frekwencja jest zawsze dobra, ale to nie chodzi o kilkadziesiąt osób, które tu przychodzą, tu chodzi o tysiące osób, które odwiedzają naszą stronę internetową, gdzie są zamieszczone stenogramy z tych debat, i to jest dopiero potęga, ponieważ każdy może wejść, dokładnie przeczytać o czym mówimy, jaki był przebieg tych debat, spokojnie, bez pośpiechu przeanalizować, wrócić do tego, wydrukować sobie. Myślę, że właśnie to jest sprawą najważniejszą. Proszę państwa, dodam jeszcze, że w najbliższym czasie kończymy kadencję tych władz PTE, w przyszłym miesiącu mamy Zjazd Krajowy i wybierzemy nowe władze, zobaczymy jak się to dalej potoczy. Pani prezes dzisiaj nie ma, ale

chcielibyśmy, żeby została prezesem na kolejną kadencję i żebyśmy mogli kontynuować to nasze dzieło, które zaczęliśmy ponad 4 lata temu. A teraz już przejdę do tytułu tematu naszej debaty. Otóż przyznam, że wchodząc na salę byłem bardzo pozytywnie zaskoczony dlatego, że to już jest trzecia debata na podobny temat. Może niektórym to się już trochę znudziło. Przypomnę, że o problemach wyzwań ekonomistów mówili m.in. prof. Fiedor, był taki temat „Nauki ekonomiczne a współczesność”, z którego jest zamieszczona debata na naszej stronie internetowej, prof. Kler i prof. Kukliński w ramach debaty na temat „Co ekonomiści myślą o przyszłości”, która również jest zamieszczona na stronie internetowej PTE. A obecna jest już trzecią debatą na ten temat, ale po liczbie zgromadzonych osób widzę, że temat jest dalej aktualny i państwa ta problematyka bardzo interesuje. Proszę państwa, zdradzę państwu, że nie ustalałem z panelistami kierunków naszej dyskusji. Zrobiłem to celowo, żeby nie zawęzić wypowiedzi. Niech każdy zaprezentuje temat tak, jak go widzi, a dyskusja pokaże, czy paneliści mają rację. W każdym razie jest szansa, że tematyka będzie szerzej prezentowana, że będziemy dyskutować, prezentować problemy z różnych, szeroko pojętych dziedzin ekonomii i w ten sposób może państwo wybić coś interesującego dla siebie. Nie było ustaleń, stąd sam jestem ciekaw jak spotkanie będzie dalej przebiegać. Zanim przedstawię panelistów, to pozwólcie państwu, że sam kilka słów powiem na ten temat, ale oczywiście krótko, żeby nie zabierać czasu panelistom. Otóż, co jest celem debaty. Moim zdaniem za cel stawiamy sobie pokazanie roli i miejsca ekonomistów w przewyciężaniu kryzysu, ale nie tylko. Również o nowym ładzie ekonomicznym, gospodarczym, ładzie pokryzysowym, ponieważ ciągle jesteśmy w kryzysie. Powinniśmy dyskutować także o tym, jak zapobiegać tego rodzaju kryzysom. Ale, żeby o tym dyskutować, to myślę, że trzeba zacząć od solidnej diagnozy. Musimy znać przyczyny, już Sokrates mówił, jak nie znamy przyczyn, to nie znamy prawdy. W związku z tym myślę, że to jest ważne zadanie dla ekonomistów, poznać prawdę, poznać przyczyny, skąd i dlaczego ten kryzys się pojawił i dopiero wtedy można sensownie myśleć o tym, jak go przewyciężać, jak takim zjawiskom zapobiegać. Otóż, wśród przyczyn, które w tej chwili obserwuję, to wydaje się, że należy wskazać dwie, oczywiście na bardzo wysokim poziomie abstrakcji. Pierwsza przyczyna, to zbyt daleko posunięta swoboda w zakresie finansów. Finanse wymknęły się spod kontroli i do-

szło do tego rodzaju sytuacji kryzysowej. Druga przyczyna, moim zdaniem, ma związek z kryzysem wartości. To widać najlepiej w sektorze bankowym, gdzie pogon za zyskiem była tak silna, a gromadzone bogactwa, fortuny na tyle były niewyobrażalne, że menedżerowie przestali się liczyć z normami moralnymi, etycznymi. Więc oczywiście tych przyczyn szczegółowych jest na pewno bardzo wiele, ale ja wskazuję państwu na dwie, moim zdaniem ważne. Natomiast, jeśli chodzi o pewne działania, które już się toczą, one wskazują, że świat postrzega głównie tę pierwszą przyczynę, te działania, które można obserwować są jakby odpowiedzią na brak regulacji. Weźmy np. na spotkania grupy G20, powołanie Rady Stabilizacji Gospodarczej, regularne spotkania tej grupy, ale również i to, co się dzieje w Europie. Zalecenia Komisji Europejskiej, o których niewiele wiemy a one ciągle się pojawiają, to jest tzw. miękkie prawo, które coraz częściej występuje. Już kończę. Powiem tylko, że moim zdaniem, wyzwaniem dla ekonomistów będzie nowy paradygmat ekonomii, nie tworzenie nowego paradygmatu, ale jego modyfikacja. Jestem pewien, że któryś z panelistów o tym powie szerzej, ale zauważyłem ostatnio, że rośnie zainteresowanie tzw. nową ekonomią instytucjonalną, coraz więcej na ten temat się publikuje również w Polsce i na świecie. Nie przypadkowo rośnie nowa ekonomia instytucjonalna, która pozwala wytłumaczyć i analizować te problemy, które występują, naszą transformację od socjalizmu, do kapitalizmu, i zjawiska kryzysowe. Zwraca się również uwagę na rosnącą rolę państwa. W tej ekonomii akcentuje się właśnie ten element zwiększonej roli państwa, koszty transakcyjne, itd. Tu oczywiście jest wiele różnych problemów, którymi ja sam się zajmuję i sam sobie też nie bardzo mogę odpowiedzieć na pytanie. Laureat Nagrody Nobla, który uważany jest za jednego z twórców tej nowej ekonomii instytucjonalnej twierdzi, że celem instytucji jest redukcja kosztów transakcyjnych. Państwo znacie tę książeczkę, która ukazała się w PTE niedawno, w tym samym roku, w którym była publikowana w Stanach Zjednoczonych. Z przerażeniem państwo zobaczycie, co robią instytucje pośrednictwa finansowego. Skoro instytucje powstają dla redukcji kosztów transakcyjnych, to w tej książce wyraźnie jest pokazane, że instytucje właśnie te koszty zwiększają. Ale nie będę tej sprawy rozstrzygał, poddaję ją pod dyskusję. Proszę państwa, nie chcę przedłużać, ale jeśli kogoś by zainteresowały problemy tej nowej ekonomii instytucjonalnej, to puszczę w obieg dwie książki, które pod

moją redakcją się ukazały w latach poprzednich, a w kopercie są informacje na temat konferencji, która będzie w czerwcu na ten temat. Jeśli kogoś zainteresuje ten temat, to proszę wziąć sobie z koperty jedną ulotkę. Natomiast teraz pozwolę państwu, że króciutko przedstawię naszych panelistów i oddam im głos. Po mojej lewej ręce jest pani prof. Barbara Libera, kierownik Katedry Rozwoju Gospodarczego Uniwersytetu Warszawskiego, prowadzi szeroką współpracę z zagranicą, jest członkiem wielu organizacji międzynarodowych, jest członkiem prezydium Zarządu Krajowego PTE, ale co tutaj jest najważniejsze w 2002 r. była laureatką nagrody im. prof. Edwarda Lipińskiego. To jest nasz taki PTE-owski nobel, bardzo prestiżowa nagroda. Oczywiście autorka licznych publikacji, itd. Po mojej prawej ręce jest prof. Gorynia, dobrze znany, jest rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, prawie zawsze był we władzach, prorektor, dziekan, kierownik katedry, bardzo dużo pisze i ponownie odwołam się do ostatniej edycji konkursu na nagrodę prof. Lipińskiego, książka pana prof. wygrała, a więc został laureatem tej prestiżowej nagrody. Cieszymy się, że mamy tak znakomitych panelistów. Pan prof. Tomasz Gruszecki, zaczynał również w Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Zarządzania, później w PAN, a o obecnie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był ministrem przekształceń własnościowych w rządzie Jana Olszewskiego, doradcą prof. Balcerowicza, od 2007 r. przewodniczący rady nadzorczej PZU. Ja nie wiem, czy pan dalej przewodniczy radzie nadzorczej, czy już nie? Więc przedstawiłem osoby z pierwszej ręki. Proszę państwa tyle o panelistach. Za chwilę przystępujemy do prezentacji. Chcemy trochę zmienić sposób dyskusji. Paneliści mają do 15 minut, nie dłużej, natomiast później, po wystąpieniach panelistów będzie dyskusja. Rozdaliśmy państwu karty zgłoszenia do dyskusji. Do tej pory zawsze były z tym problemy, w stenogramach nie zawsze są państwo odpowiednio przedstawieni, więc żeby uprządkować dyskusję, osoby, które chciałyby zabrać głos są proszone o dokładne wypełnienie tych kart i dostarczenie do prezydium, wtedy będzie nam wygodniej prowadzić tę debatę. Ja jeszcze mam taki instrument do regulacji prowadzenia tego typu narad i zaraz państwu pokażę taką kartkę, na której z jednej strony jest napisane 2 minuty, a z drugiej strony – czas minął. Jeśli ktoś będzie za długo mówił, to będę ją pokazywał i w ten sposób chcielibyśmy, żeby debata skończyła się do godz. 18. Pierwszym panelistą będzie prof. Gorynia. Bardzo proszę.

■ Pan prof. zw. dr hab. Marian Gorynia, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu

Dzień dobry państwu. Bardzo dziękuję za zaproszenie. Czy ja jestem słyszany, czy mam wziąć do ręki mikrofon. Jest dobrze, dziękuję bardzo. Proszę państwa tak jak powiedział pan prof. Stanisław Rudolf, dostaliśmy jako troje panelistów zadanie przygotowania wystąpienia na podany temat i mieliśmy się bez żadnych dodatkowych wskazówek do tego zadania ustosunkować. Jestem przekonany, że nasze trzy wystąpienia, których wzajemnie nie znamy będą się całkowicie różnić. Muszę przyznać, że zadanie otrzymane od pana prof. Rudolfa przypomina mi czasy licealne, kiedy w liceum na języku polskim mieliśmy zadawane wypracowania, zadania domowe, czyli eseje na jakiś temat. I tutaj też próbowałem to zrobić. Zanim przejdę do kilku slajdów, które przygotowałem, chciałem zadeklarować, że motywem mojego wystąpienia jest następująca myśl: tak, jak za to, że ludzie umierają nie powinniśmy oskarżać lekarzy, czy przede wszystkim, albo tylko lekarzy, tak za to, że są problemy w gospodarce, czyli że zdarzają się kryzysy ekonomiczne, nie powinniśmy oskarżać ekonomistów, lub w wersji słabszej, tylko i wyłącznie ekonomistów. To jest główna myśl, która przyświeca mojemu wystąpieniu. Wystąpienie ma charakter ogólny. Przygotowałem dodatkowo kilka rzeczy bardziej szczegółowych, które pewnie będą przydatne w dyskusji. Proszę państwa, na początku studiów uczono mnie, że każde spotkanie, każdą wypowiedź, każdą dyskusję należałoby rozpocząć od wymiany opinii na temat tego, jakim językiem się posługujemy. Zdało się, że słowo „aparatura pojęciowa” wprowadził do polskiej literatury pan prof. Jan Zieleniewski. Nie chciałbym jednak w tym miejscu wchodzić w spory definicyjne – raczej będę polegał na dość obiegowych definicjach, takich, które czujemy intuicyjnie. W związku z tym proponuję, aby określenie – kryzys gospodarczy – na potrzeby naszej dyskusji obejmowało zarówno spowolnienie, stagnację, jak i recesję, bo zjawiska, które w tej chwili występują w gospodarce światowej, w różnym stopniu dotknęły różne kraje. Chciałbym więc, żeby nasze rozważania pokryły te trzy możliwe sytuacje. Jeśli chodzi o definicję „ekonomisty”, która też pojawia się w tytule dzisiejszego wystąpienia, to chciałbym objąć nim zarówno ekonomistów praktyków, tych, którzy działają w życiu gospodarczym jako menedżerowie, jako analitycy, jako politycy gospodarczy, ale także chciałbym odnieść się do naukow-

ców. Występujące w tytule spotkania słowo „wyzwanie” oznacza w tym wystąpieniu trudne zadanie. Chciałem przypomnieć – mam nadzieję, że nie wzbudzi to kontrowersji – rzecz zupełnie kardynalną, mianowicie chciałbym podkreślić, że nauki ekonomiczne spełniają co najmniej trzy role. Pierwsza rola, to rola poznawcza, ma opisać i wyjaśnić rzeczywistość, w szczególności te aspekty rzeczywistości, które związane są z gospodarowaniem. Po drugie, pełnią nauki ekonomiczne rolę praktyczną, przy czym w wersji normatywnej wypowiadają się na temat, jak coś powinno być robione. Po trzecie, w roli prognostycznej zajmują głos w sprawie, jak prawdopodobnie w przyszłości będą się kształtować procesy gospodarcze. Jeśli chodzi o tę pierwszą rolę, czyli rolę nauk ekonomicznych dotyczącą poznania rzeczywistości, rolę poznawczą, to należy podkreślić, że dobra teoria powinna trafnie objaśniać rzeczywistość. Myśl ta koresponduje z wypowiedzią pana prof. Rudolfa, który mówił, że na początku powinniśmy mieć dobrą diagnozę, powinniśmy poznać to, o czym mówimy, a dopiero potem możemy podejmować naprawę. Tak więc proponuję zgodzić się z poglądem, że dobra teoria może być przydatna w pełnieniu przez nauki ekonomiczne także drugiej funkcji, o której mówiłem, czyli funkcji normatywnej, czyli może dawać podstawę do ingerencji w rzeczywistość w przyszłości i także, po trzecie, dobra teoria może być przydatna do prognozowania, do rysowania wizji tego, co się w przyszłości z życiem gospodarczym, z gospodarką może stać. Gdy mówimy o tych trzech różnych rolach nauk ekonomicznych, to chciałem się zwrócić do tych spośród państwa, którzy są przedstawicielami praktyki gospodarczej i powiedzieć, że prawdopodobnie jest tak, iż społeczeństwo jako najważniejszy interesariusz nauk ekonomicznych, nie interesuje się właściwie teorią. Teoria to jest coś, co zajmuje naukowców, natomiast społeczeństwo interesuje się raczej praktycznym wykorzystaniem tej teorii, a więc tym, co nazwalibyśmy zdolnościami do budowania zaleceń, do budowania warstwy normatywnej i do prognozowania. Chciałbym tutaj podkreślić jedną, bardzo ważną rzecz. Nauki ekonomiczne w roli normatywnej składają się z co najmniej dwóch komponentów. Pierwszy komponent to jest definiowanie celów, wartości, zasad, do których chcemy zmierzać w działaniach gospodarczych, a następnie drugi komponent to wykorzystanie dostępnej wiedzy opisowo-wyjaśniającej do osiągnięcia tych celów. I nawet, jeśli mamy najlepszą teorię, to poza teorią znajduje się problem stawiania

celów. Tam interwenują czynniki psychologiczne, socjologiczne, nieraz polityczne i gdybyśmy mieli znakomitą, niebudzącą żadnych wątpliwości teorię, to i tak nie wystarczy, albowiem wykorzystanie teorii ekonomii do celów praktycznych występuje zawsze w mieszance z innymi czynnikami, które są jakby wzięte spoza teorii. A więc można by powiedzieć tak, że w pełnieniu roli normatywnej, w kształtowaniu np. polityki gospodarczej, nauki ekonomiczne są tylko w części naukowe. Zastosowanie ekonomii jest tylko w części naukowe, natomiast część tego zastosowania pochodzi spoza nauki. Dokładnie podobnie jest z rolą prognostyczną nauk ekonomicznych. Tu też najczęściej sama teoria nie wystarczy, albowiem poza teorią wyjaśniającą rzeczywistość, najczęściej znajduje się przyjmowanie pewnych założeń, na których opiera się prognoza. Dlatego zmierzam do pewnego usprawiedliwienia i do pewnego złagodzenia stosunku niektórych obserwatorów, a także stosunku niektórych ekonomistów do nauk ekonomicznych i stawiam tezę czwartą, zgodnie z którą chciałem powiedzieć, że oczekiwania stawiane przed naukami ekonomicznymi, zarówno przez społeczeństwo, jak i przez niektórych ich przedstawicieli są często nadmierne i co najmniej po części wynikają z niezrozumienia roli i tym samym możliwości oraz ograniczeń nauk ekonomicznych. Tę rolę i te ograniczenia w wykorzystaniu nauk ekonomicznych próbowałem Państwu zasynalizować przed chwilą. Proszę państwa, sformułowałem w moim wystąpieniu, także trzy prognozy dotyczące tego, w jaki sposób nauki ekonomiczne mogą zostać dotknięte przez ten kryzys, z którym mamy, lub mieliśmy, jak chcą niektórzy, do czynienia. Prognoza pierwsza jest taka. Wątpliwe są podstawy do twierdzenia, że obecny kryzys wywoła bezpośrednio i zauważalne w krótkim okresie poważne konsekwencje dla prowadzenia badań ekonomicznych i tym samym istotnie zmodyfikuje zarówno kierunki, jak i sposoby, a także rezultaty nauk ekonomicznych. Ja po prostu nie wierzę w szczególnie ożywcze, szczególnie modyfikujące kształt nauk ekonomicznych, działanie tego kryzysu ekonomicznego, który się kończy, albo już się skończył. Po drugie, chcę powiedzieć, że ewolucja nauk ekonomicznych będzie, moim zdaniem, poruszać się po trajektorii wytyczonej w drugiej połowie lat 90. XX wieku i konsekwencje tego dotkliwego kryzysu nie będą miały przełomowego znaczenia dla teorii ekonomii porównywalnego z tym znaczeniem, jakie miał kryzys z okresu lat 1929–1933 dla ówczesnej teorii ekonomii. Prognoza

trzecia brzmi następująco: to, co powiedziałem wcześniej nie oznacza, że nauki ekonomiczne nie będą się zmieniać. Jestem przekonany, że będą się zmieniać, ale będzie to raczej droga ewolucyjna, będzie to raczej tempo zmian porównywalne z tym, co obserwowaliśmy w minionych ostatnich kilku 10-leciach, i w tych kilku latach po roku 2000, które poprzedzały wystąpienie kryzysu. Odnosząc się do samej kwestii wyzwań, które były w tytule naszego wystąpienia, chciałbym powiedzieć, że widzę dwa główne wyzwania bezpośrednie oraz dwa wyzwania, które nazwałbym pośrednimi. Pierwsze wyzwanie bezpośrednie, to jest nasze dążenie do budowania, nie powiem lepszej teorii, tylko do budowania lepszych teorii, albowiem wszyscy, którzy się o ekonomię otarliśmy, wiemy, że teorii w szeroko rozumianych naukach ekonomicznych jest wiele. A więc musimy się starać, musimy chcieć, musimy poddawać się wszelkim impulsom, które będą prowadziły do opracowania lepszych teorii. Nie stanie to się w moim przekonaniu z dnia na dzień. Drugie bezpośrednie wyzwanie dla nas ekonomistów, to jest edukacja ekonomiczna, to jest podwyższanie świadomości ekonomicznej społeczeństwa, całego społeczeństwa niezależnie od wieku, płci, wyznania, niezależnie od posiadanego wykształcenia. Powinniśmy dbać o to, aby zapewnić lepszy odbiór i więcej zrozumienia dla tez głoszonych przez ekonomistów. Ja bym nawet powiedział, że powinniśmy mówić o większej pożądanej legitymizacji nauk ekonomicznych w całym społeczeństwie. Wreszcie chciałbym wskazać dwa wyzwania pośrednie, z którymi naukowcy ekonomiści spotykają się badając efekty teorii wykorzystywanych w formułowaniu polityki gospodarczej. Pierwsze wyzwanie pośrednie dotyczy lepszej polityki gospodarczej. Lepsza polityka gospodarcza, tu chciałbym także to powtórnie podkreślić, tylko w części zależy od lepszej teorii. Drugie wyzwanie pośrednie, to schodząc w dół, schodząc na poziom mikro, to jest lepsze zarządzanie we wszystkich fragmentach gospodarki. Także to wyzwanie, czyli lepsze zarządzanie, tylko w części zależy od tego, jak dobre są nauki ekonomiczne, które reprezentujemy. Proszę państwa, rozpocząłem myślą dotyczącą medycyny, a zakończę myślą, która dotyczy geologii i tego, co się dzieje w tej chwili z pyłem wyrzucanym przez wulkan na Islandii, roznoszącym się w powietrzu. W ostatnich dniach słyszałem w radiu wystąpienie byłego rektora Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, pana prof. Stanisława Lorenca, geologa. Pan Profesor przepytywany był na okoliczność,

co geologia ma do powiedzenia na temat tego, że w tej chwili jest w powietrzu pył, który sparaliżował ruch lotniczy. Pan prof. Lorenc odpowiedział tak: My geolodzy doskonale rozumiemy wszystkie mechanizmy, które rządzą wyrzucaniem pyłów, albo lawy przez wulkany, to geolodzy opanowali doskonale. Ale z tego, że to rozumiemy, wcale nie wynika, że potrafimy wiarygodnie prognozować, kiedy taki wybuch nastąpi, i w jaki sposób ten pył będzie się rozprzestrzeniać. Nie wiem, jaki państwo wyciągniecie wnioski z tej anegdoty. Mój wniosek jest następujący – tak jak nie możemy mówić na podstawie tego, co się stało z utrudnieniami w ruchu lotniczym spowodowanymi pyłem wulkanicznym o nieprzydatności nauk geologicznych, tak samo w związku z tym, że wystąpił kryzys gospodarczy, nie powinniśmy mówić o nieprzydatności, czy zawodności nauk ekonomicznych na poziomie takim, jak wyraził się laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii Paul Krugman, którego wystąpienie zbulwersowało zarówno ekonomistów, jak i nieekonomistów. Jak czas pozwoli w dyskusji, to ten wątek jeszcze będę chciał trochę rozwinąć. Dziękuję bardzo za możliwość wystąpienia.

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Właśnie czas minął, więc wszystko się zgadza. Panie profesoro, to wystąpienie nie było budujące, zobaczymy dalej. Natomiast ciekaw jestem, czy sprawdzi się teza pana profesora, że każdy z panelistów będzie mówił zupełnie co innego, zobaczymy panie profesoro, co teraz powie pani prof. Liberda. Bardzo proszę.

■ Pani prof. dr hab. Zofia Barbara Liberda, Uniwersytet Warszawski

Proszę państwa, zatytułowałam moje wystąpienie następująco: Wyzwania ze strony nowych obszarów badań ekonomicznych. Postaram się pokazać państwu wyzwania od strony statystyki. Szersze wystąpienie na podobny temat wygłosiłam na konferencji statystyków z ramienia nowo tworzonego Instytutu Statystyki Publicznej w GUS. Wyzwania dotyczą pytań podstawowych: jak mierzyć rzeczywistość, co mierzyć, i jak to będzie służyło polityce społeczno-ekonomicznej. Nowe zjawiska społeczno-ekonomiczne a także psychologiczne są na tyle powiązane ze sobą, że właściwie obecnie nie ma czysto ekonomicznych tematów. Przykładowo,

badanie kapitału intelektualnego, badanie innowacyjności, skutków zmian klimatu, czy badanie świadomości społecznej, która jest bardzo ważna dla dobrobytu ekonomicznego, materialnego i naszego dobrego samopoczucia, podejście do konsumpcji, obecnie bardziej zindywidualizowane. Odnoszę się do tych tematów zainspirowana raportem komisji Stiglitz opublikowanym w 2009 roku. Jest to raport wielu badaczy, którzy zajęli się podstawowym zagadnieniem dobrobytu. W komisji Stiglitz było pięciu noblistów, co pokazuje jak zróżnicowane są te problemy. Mamy tutaj przedstawiciela ekonomii instytucjonalnej, czyli prof. Stiglitz. Z kolei Amartya Sen podchodzi do zagadnień dobrobytu od strony sprawiedliwości i godności człowieka. Kahneman otrzymał Nagrodę Nobla z ekonomii będąc psychologiem, bo próbuje w swoich pracach mierzyć to, co ekonomiści przyjmują za dane, mianowicie preferencje. Heckman zajmuje się badaniem konsumpcji. Arrow jest jednym z pierwszych twórców koncepcji kapitału ludzkiego. Komisja Stiglitz sformułowała wniosek, aby wyjść poza rachunek produktu krajowego, nie tyle w statystyce, ile w ogóle w badaniach ekonomicznych. Przede wszystkim musimy wiedzieć jak szeroko obejmować dobrobyt. Na pewno nie tylko przy pomocy wielkości dochodu materialnego. Inne wymiary dobrobytu, związane z kapitałem ludzkim, zdrowiem, edukacją, bezpieczeństwem, relacjami społecznymi, kapitałem społecznym, składają się na dobrobyt. Bolesnie doświadczamy obecnie, jak poziom dobrobytu może być niższy z powodów braku bezpieczeństwa. W PKB nie uwzględnia się zużycia nieodnawialnych zasobów, zanieczyszczenia środowiska, usług w gospodarstwie domowym i wielu jakościowych aspektów życia. Badania nierówności społecznej i nierówności ekonomicznych muszą być wykonywane razem z badaniem migracji, ponieważ zmiany względnego dochodu możemy uzyskać, będąc w danej społeczności i starając się zwiększać ten dochód, albo migrując do innego kraju, który ma wyższy dochód. To jest wniosek z badania, które wykonał Branko Milanovic dwa lata temu. Milanovic jest ekonomistą Banku Światowego, był w Polsce w czasie transformacji w roku 1990. Zajmuje się badaniami dochodu w skali całego świata. Po raz pierwszy wykonano porównanie dochodów w skali mikro chyba dla 123 krajów, czyli prawie wszystkich krajów świata. Nie porównywano średnich krajowych, tylko uszeregowano tę próbę, która liczyła po kilkadziesiąt tysięcy z każdego kraju. Wszystkich badanych obywateli świata usze-

regowano według poziomu dochodów, czyli obok mnie być może znalazł się ktoś z Chin, albo może z Włoch, albo może z Ugandy. To badania wykazało, że różnice między jednostkami w skali świata są oczywiście większe, niż różnice w średnich dochodach w poszczególnych krajach. Z badania wynika wniosek, że jeżeli chcemy zwiększyć np. dochód dwa razy, to w danym kraju musielibyśmy się przesunąć o 4 grupy decylowe dochodu w górę. To samo osiągniemy migrując do kraju, który ma dochód dwa razy wyższy. Dosyć oczywista prawda, ale Polacy „nogami” wykonują ten manewr od kilku lat, od wejścia do Unii Europejskiej. Nasze badania muszą być coraz bardziej wielowariantowe, interdyscyplinarne. Wyjście poza PKB oznacza, że tworzy się dodatkowe rachunki, zwane rachunkami równoległymi. Są to przede wszystkim rachunki, które dotyczą zasobów, zarówno zasobów kapitału ludzkiego, jak i kapitału fizycznego, zasobów naturalnych, a także kapitału ubezpieczeniowego. Są to rachunki międzyokresowe, czyli porównywanie obecnej i przyszłej wartości majątku w danej dziedzinie. Wykonywane są już rachunki w odniesieniu do środowiska naturalnego, chyba najbardziej rozwinięte ze wszystkich tego typu rachunków. Brakuje rachunku pełnych oszczędności, aby nie traktować oszczędności jedynie, jako oszczędności w majątek fizyczny, czyli tego, co jest przekształcane w inwestycje. W globalnym podejściu w skali makro należałoby jednocześnie uwzględnić także część majątku, która jest w sposób nieodwracalny zużywana, czyli należałoby odjąć od inwestycji jakąś część zużycia zasobów naturalnych. Z drugiej strony należałoby dodać to, co tworzymy w postaci kapitału ludzkiego. Toczą się też dyskusje na temat rachunków generacyjnych. Rachunki generacyjne, czyli również rachunki w skali międzypokoleniowej, dotyczą majątku poszczególnych pokoleń. Są to rachunki całozyciowych obciążeń pokolenia i całozyciowych korzyści, wynikających z tego, że jesteśmy członkami społeczeństwa. Jest to suma podatków, które płacimy przez całe życie i suma korzyści, które otrzymujemy przez całe życie. W skład rachunku generacyjnego wchodzi wszystkie podatki, które płacimy od urodzenia do końca życia, również składki ubezpieczeniowe i inne obowiązkowe składki. Natomiast korzyści otrzymujemy w postaci edukacji, usług zdrowotnych i w postaci świadczeń społecznych, czyli emerytur i podobnych świadczeń ze strony ubezpieczeń społecznych. Z rachunku, generacyjnego dla poszczególnych pokoleń, czyli roczników wieku, wynika suma długu

implicite, który pozostawiamy następnym pokoleniom. Otrzymujemy odpowiedź na pytanie, czy obecne pokolenia żyją na koszt przyszłych pokoleń. Rachunki generacyjne są wykonywane dla wielu krajów OECD, w tym dla kilkunastu krajów Europy. Początkowe prace nad rachunkiem generacyjnym dla Polski mają znaczenie, aby odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób reformować system ubezpieczeń społecznych, czy korygować reformę ubezpieczeń, czy nie korygować. Na przyszły dług, który ciągle powstaje w systemie ubezpieczeń, należy spojrzeć również uwzględniając inne elementy (zdrowie, edukacja), z których korzystamy. W innych krajach rachunki generacyjne również wykazują rosnący dług, co oznacza, że rodzący się obecnie obywatel otrzyma w ciągu całego życia więcej, niż wpłaci do wspólnej kasy. Wniosek: ekonomia powinna w większym stopniu uwzględniać wymiar międzyokresowy i międzypokoleniowy dobrobytu i wielu innych zagadnieniach związanych ze środowiskiem społecznym i naturalnym w skali globalnej. Dziękuję bardzo.



■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Na razie widzimy, że wystąpienia zupełnie się nie powtarzają, na inny temat mówiła pani profesor. Ciekawy był wątek dotyczący emigracji dochodowej. Jeśli Polacy migrują do Wielkiej Brytanii i Szwecji, to Polakom się poprawia, pewnie i Anglikom również. Ciekaw jestem, co będzie, jak zaczną emigrować Chińczycy, bo wtedy proporcje mogą się trochę zmienić. W wystąpieniu pani profesor można było zauważyć to, że zadania dla ekonomistów widzi bardzo szeroko, wykraczają one znacznie poza ekonomię, co przyjmujemy jakby kierunek myślenia. Teraz zobaczymy, co trzeci z panelistów nam powie, pan prof. Gruszecki.

■ Pan prof. dr hab. Tomasz Gruszecki, Katolicki Uniwersytet Lubelski

Proszę państwa, po pierwsze chciałem powiedzieć, że jestem bardzo wdzięczny za zaproszenie i za to, że mogę przebywać w takim wspaniałym gronie. Po drugie, nie przygotowałem prezentacji, więc nie będę państwa męczył slajdami. Po trzecie, w czasie dyskusji przebudowałem swoje wystąpienie, więc będę siedział. Po czwarte, nie zgadzam się z prof. Gorynią. W tej chwili będziemy się odnosić oficjalnie. Wystąpienie pani profesor pokazało, że cały szereg kategorii ekonomicz-

nych trzaska, pęka już od dawna. To znaczy, one nie pozwalają nam dobrze zidentyfikować to, co jest ważne. Po drugie, chcę powiedzieć, że tak się składa, że od początku kryzysu, bardzo się tym tematem zainteresowałem, śledzę internet, czytam bardzo dużo i muszę państwu powiedzieć, że kryzys wstrząsnął ekonomią anglosaską, tylko to do nas nie doszło. Tak jak w przypadku tego, o czym mówił pan prof. Rudolf, że jest nowa ekonomia instytucjonalna. Owszem, ona jest nowa od mniej więcej 20 lat. Więc do Polski wszystko dochodzi z opóźnieniem. Po drugie, my sobie nie zdajemy sprawy, co się stało w Stanach Zjednoczonych, jak to się odbiło na społeczeństwie, na ludziach, jakie były straty. W tej chwili nie mam danych, swoistego banku informacji, więc z głowy państwu powiem, że szacunki strat majątku gospodarstw domowych wynoszą od 5 do 8 bilionów dolarów, PKB – 14 bilionów. W tej chwili 20 proc. ludności lub jedna trzecia jest zadłużona na kwotę przewyższającą wartość ich domów. To znaczy, że mamy wielki problem, bo narasta kolejny kryzys bankowy, gdyż ci dłużnicy wolą oddać bankom swoje domy i nie płacić więcej, niż jest są one warte, lub prościej jest po prostu je wynająć. Amerykanie zamiast być społeczeństwem, które marzy o domu, w tej chwili zaczynają być społeczeństwem wynajmującym domy. To jest nowość. Jeśli chodzi o tę polemikę, to *notabene* w tej chwili neokeynesizm stał się bardzo modny, bo dzieje się w praktyce. Według mnie są trzy punkty. Po pierwsze, ekonomiści zdali sobie sprawę, że od pewnego czasu następowało pęknięcie ekonomii i finansów. Nawet w Polsce mamy w tej chwili odrębne szkoły, wyższe szkoły finansów, już nie ekonomii, tylko jakby to był odrębny świat. W Stanach Zjednoczonych, w krajach anglosaskich poszło to bardzo daleko i właśnie kryzys uświadomił, jakie są skutki obracania się w szklanej kuli kategorii finansowych, które okazały się zupełnie sprzeczne nie tylko z ekonomią tradycyjną, ale wręcz ze zdrowym rozsądkiem. I to jest problem, bo rzecz w tym, że ci wszyscy, którzy nabroili kierowali się nie wiedzą i doświadczeniem o gospodarce, bo kiedyś ekonomia była nauką o gospodarowaniu, tylko kierowali się bardzo instrumentalnymi, coraz bardziej skomplikowanymi narzędziami finansowymi i doprowadzili do tego, co się stało. To się wiąże z drugim punktem, który z kolei wiąże się z konsekwencją tego oddzielenia finansów od ekonomii. Ja mam ten problem ze studentami, bo tak się składa, że jednocześnie uczę teorii przedsiębiorstwa i od 10 lat instytucji finansowych. I jak państwo czytają podręcz-

niki, to co innego jest w podręczniku mikroekonomii, a co innego w podręczniku finansów. Uważam, że już w tej chwili wystąpiło to pęknięcie, tylko my go po prostu nie zauważamy. Finansiści stali się klasą samą w sobie, to już nie są ekonomiści, tylko finansiści, specjaliści od instrumentów. W ekonomii anglosaskiej doszło do tego, co się nazywa w tej chwili w literaturze finansjeryzacją, to znaczy przyrostem sektora finansowego. Zysk pośredników, czyli sektora finansowego w 2006 r. wyniósł 40 proc. zysku korporacji ogółem. Napisano wprost, to są pasożyty, pośrednik jest na końcu przewodu pokarmowego. To zaczyna być groźne, bo stan gospodarki zależy od koniunktury w sektorze finansowym. Wczoraj rozmawiałem z prezesem jednego z banków, który przez cały czas ma kontakty z Londynem, bo jego bank jest córką banku zagranicznego i on powiedział tak – jeszcze tak pół roku tej mgły, tej siarki nad Londynem i Anglia się wali, bo Anglia to jest **city**, i koniec przemyślenia nie ma. Anglia to jest **city**. Jeśli przez pół roku, nie będzie komunikacji z **city**, to **city** się kończy. Jak **city** się kończy, to kończą się główne wpływy podatkowe, więc Anglosasi uświadomili sobie, że to jest bat, ostra walka lobby finansowego. W tej chwili po raz pierwszy mamy zarzut w stosunku do Goldmana, to jest uważane za taką pierwszą próbę Obamy ruszenia sektora, który jest niezwykle silny nie tylko ekonomicznie, politycznie, tam się mówi o drzwiach obrotowych. Obecny sekretarz skarbu to był pracownik Goldmana, *notabene* „Washington Post” wyciągnął mu, że to on był między innymi odpowiedzialny w roku 1999 za zniesienie rozdziału banków inwestycyjnych i komercyjnych, co doprowadziło do znanych skutków. Więc tam w tej chwili jest ostra walka, także interesów. W literaturze aż kipi i twierdzą, że to dojdzie do nas za 5, czy 6 lat, a za 8, czy 10 lat ktoś napisze na ten temat habilitację, bo taki jest tok w Polsce. Całe szczęście, że kryzys nie doszedł do nas, to był nasz plus. W Polsce dużo się mówi o globalizacji, organizowane są konferencje na ten temat, a tak naprawdę dla polskich ekonomistów, a zwłaszcza polityków świat się kończy na Unii Europejskiej. Najważniejsze sprawy dzieją się obecnie na rynkach anglosaskich. Trzeci nurt. Proszę państwa, w tej chwili pisze się o finansjeryzacji, polecam kilka artykułów w „Gazecie Bankowej” napisanych przeze mnie, ale także przez profesora z Gdańska. Także w internecie jest bardzo dużo informacji na ten temat. Trzeci problem – coś się dzieje z pieniądzem, to znaczy powracają dyskusje na temat teorii pieniądza. Ta teoria była archaiczna. Kiedyś ludzie

się spierali o to, czy ma być pokrycie w złocie, ale skoro orzekli, że nie, to normalne jest, że mamy tzw. pieniądź papierowy. Otóż, co jest interesujące, najbardziej ostre sądy to nie są sądy akademickich profesorów, gdyż oni muszą czekać, aż większość się wypowie, i wtedy dopiero stawiają tezę, bo tak to jest w świecie akademickim, chodzi o bezpieczeństwo. Ale najbardziej ostre sądy, to są sądy inwestorów i analityków rynku. A dlaczego? Bo oni mają doświadczenie, nie mogą się bawić w to, czy teoria w książkach jest taka, czy inna. Oni zastanawiają się nieustannie, co się stanie z dolarem, bo na razie wszyscy muszą trzymać dolara jako płynną walutę, ale wszyscy wiedzą, że stany Zjednoczone wcześniej czy później zbankrutują. Ten dług jest nie do utrzymania. Według oficjalnych prognoz Biura Kongresu – biura finansowego przygotowującego takie scenariusze – w roku 2020 dług wyniesie 20, czy 24 biliony. Otóż, dopóki w tej chwili jest niska stopa procentowa, to jeszcze się nie wali, ale ponieważ wszystkim zależy, żeby koniunktura była coraz lepsza, to i stopa procentowa też pójdzie do góry. Jak stopa procentowa pójdzie do góry, to wtedy koszty obsługi znacznie wzrosną i wówczas zaczną się problemy. Jak państwo wiedzą ta chinoameryka, to są tacy bracia syjamscy. Dane wskazują, że zagranica ma jedną czwartą długu amerykańskiego, mówię o papierach skarbowych. Rosja np. zmniejszyła rezerwy z 400 do 124, Chiny także zmniejszają. O tym się nie pisze, bo po co straszyć ludzi, ale analitycy wiedzą o tym, że jest poważne niebezpieczeństwo. Przecież ten dług jest rolowany, więc oprócz kwoty 1,4 bln, którą trzeba spłacić w tym roku, to jeszcze trzeba spłacić poprzedni. Analitycy wykryli, że banki amerykańskie kupują dług na wolnym rynku, czyli to nie jest oficjalna monetyzacja, najpierw ktoś go kupuje, a potem banki amerykańskie odkupują od niego. Narastanie tego długu powoduje olbrzymi problem. Na platformie Obserwatora Finansowego umieściłem raport z marca napisany na podstawie danych uzyskanych z Bazylei. Uważam, że są to najlepsze dane, jeśli chodzi o stan finansów, więc jak ktoś jest zainteresowany, to odsyłam do Obserwatora Finansowego. W raporcie tym wykazałem, że narasta gigantyczny dług publiczny, taki jakiego nigdy nie było dotąd. W tej chwili dług ten wynosi ok. 40, 45 bln, oczywiście w skali świata, ale narasta w bardzo szybkim tempie, zwłaszcza ze względu na procesy demograficzne, o których wspominała pani profesor. Np. jeśli Stany Zjednoczone nie ograniczą świadczeń, to w roku 2040 r. dług dojdzie do 500 proc. PKB. W najlepszym scena-

riuszu dług ten wyniesie ok. 200, czy 300 proc. Jest słynna książka, w tej chwili nie pamiętam tytułu, o narastaniu długu na świecie. Do nas nie trafiła, bo polskich ekonomistów interesuje głównie co zrobić, żeby sprostać kryterium z Maastricht, bo jak się sprosta to wejdziemy do raju i będzie bardzo dobrze. Nie proszę państwa, my wkrótce będzie mieli coraz większy problem z lokowaniem długu na rynkach zagranicznych, a rząd to robi od czasu do czasu, bo oczywiście jest to tańsze. Więc ten wielki balon długu, nie mówiąc już o balonie instrumentów dłużnych w skali światowej, gdzie jest 70 bilionów i w różnych ocenach od 600, do 1400 bln, PKB światowy, to jest 55, 60 mln. To wszystko przypomina trochę nawis, z którym Balcerowicz się zetknął. Co się stało z tymi pieniędzmi. Trzeba je spalić i to się stanie w skali światowej. Ten dług jest nie do spłacenia i on narasta. Więc to jest problem, o którym ekonomiści powinni myśleć, bo oprócz konferencji o globalizacji, trzeba też myśleć o skutkach bycia w świecie. I wreszcie muszę powiedzieć o tym, że w Stanach jest dyskusja, ona ciągle nie jest dominująca, ale rynek złota idzie w górę, i w Stanach jest pewna grupa, silnie prawicowa, która uważa, że żeby uratować Stany trzeba wrócić do pokrycia w złocie. *Notabene* teraz wszyscy kupują złoto, rząd chiński oprócz tego, że zwiększył rezerwy złota o 100 proc., ale wciąż ma bardzo mało, to namawia Chińczyków, żeby kupowali złoto i daje im to złoto w takich małych porcjach. Chinom chodzi o to, żeby jak najwięcej złota było w Chinach. Po co? Trzeba się zastanowić. Dziękuję.

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, jeśli po pierwszym wystąpieniu powiało niepokojem, to po trzecim wręcz grozą. Ja nie wiem, co z tego wyjdzie, ale to brzmi bardzo niepokojąco. Może państwo mają jakieś inne pomysły, trochę łagodniejsze, bo ekonomiści muszą mieć przynajmniej perspektywę. Muszą widzieć szanse, natomiast jeśli tej szansy nie pokażemy to wpadniemy w depresję i wtedy będzie bardzo niedobrze. Proszę państwa, dziękuję tym, którzy zgłosili się do dyskusji, bardzo proszę o dalsze głosy, bo chciałbym wiedzieć, ilu jest chętnych. W tej chwili już jest sporo zgłoszeń i dlatego mam propozycję, żeby głosy w dyskusji nie trwały dłużej niż 3 minuty. Krótko, rzeczowo, jak ktoś nie zdąży, to powiedzmy przedłużymy do 3,5 minuty. Może zaczniemy od pana prof. Gorzelaka, bardzo proszę panie profesorze, 3 minuty.

■ Pan profesor T. Gorzelak

Pan mnie trochę zmartwił tymi trzema minutami. Wystąpienie pana prof. Gruszeckiego potwierdza tą tezę, którą chciałem powiedzieć, że kryzys nie jest zjawiskiem ekonomicznym. Kryzys jest daleko głębszym zjawiskiem, niż tylko ekonomicznym, dlatego, że to jest bardziej zjawisko społeczne, polityczne. Przecież ten dług, o którym pan profesor mówił i ta nierównowaga w gospodarce w skali mikro i w skali makro, nie wziął się z niczego innego, tylko z nadmiernej presji konsumpcyjnej, zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w reszcie świata, sprostaniu gospodarek krajów wysoko rozwiniętych, sprostania, niemożności sprostania tej presji i z dobroci, w cudzysłowie, polityków, którzy społeczeństwu daje więcej, niż one są w stanie wypracować. Ten nawis zarówno Stanów Zjednoczonych, względem krajów dalekiego wschodu, głównie Chin, jak i zadłużenie gospodarstw domowych krajów wysokorozwiniętych jest niczym innym, jak nadmierną konsumpcją, więc nie ma sensu dyskusja, czy to jest kryzys taki, czy inny, czy to jest kryzys nadkonsumpcji, czy nie do konsumpcji. Lewicowe trendy mówią, że to jest kryzys nie do konsumpcji, wynikający z tego, że warstwie pracowników się nie dopłaca, bo nadmierne zyski realizują wielcy tego świata. Jest oczywiście sytuacja w moim rozumieniu odwrotna, jest to kryzys nadkonsumpcji w stosunku do możliwości. Trzeba pamiętać, że kryzys, który w tej chwili mamy, to jest wyłącznie załamanie gospodarek krajów wysoko rozwiniętych, Europy i Stanów Zjednoczonych w pewnej mierze Ameryki Łacińskiej, która jest mniej więcej na poziomie zero, dalekim minusie, natomiast kraje Dalekiego Wschodu, mają wzrosty rzędu 5, 6 proc. To nie jest kryzys globalny, to jest kryzys krajów wysokorozwiniętych. Teraz jest pytanie, czy ekonomiści i ekonomia mogą pomóc. Prawdopodobnie nie, dlatego że ekonomiści nie rozwiążą tych problemów, o których pan profesor mówi i należy się spodziewać, że ta strukturalna nierównowaga, która jest w takim wątpliwym stanie doprowadzi do bardzo poważnego załamania gospodarki globalnej w jakimś horyzoncie, o którym pan wspominał, 8, 10, 15 lat, wtedy kiedy trzeba będzie rzeczywiście dostosować możliwości konsumpcyjne i oczekiwania społeczne z krajów wysokorozwiniętych, do tego, czego gospodarki są w stanie zaoferować. Teraz, jakie są strategie w tej sytuacji. Ja nie wierzę w to, że nawoływania do zmiany paradygmatu gospodarki globalnej, do racjonalizacji zachowań konsumenckich,

ktokolwiek weźmie poważnie i ktokolwiek będzie starał się wprowadzić w życie, bo nowy rząd światowy, nawet, jeżeli by powstał, a nie powstanie, to i tak by sobie z tym problemem nie poradził. Prawdopodobnie będziemy świadkami bardzo głębokich perturbacji, porównywanym z kataklizmami, które dostosują poziom spożycia i poziom oczekiwań do możliwości gospodarek. W krótkim horyzoncie natomiast, oczywiście należy się zachowywać tak jak ślepi, którzy się jakoś tam racjonalnie muszą poruszać i zachowywać się tak, jakby to załamanie, które ma się zdarzyć, za jakiś czas nie miało się zdarzyć i po to, by zwiększyć swoją zdolność, konkurencyjną w tej gospodarce, która się prawdopodobnie objawi po kryzysie. Manuel Castels w takim niepublikowanym jeszcze tekście twierdzi, że gospodarka pokryzysowa będzie znacznie bardziej proinnowacyjna, rola innowacji w napędzaniu tej gospodarki będzie coraz to większa. Co więcej, Castels mówi, że mniejsza będzie liczba podmiotów, społeczeństwa, instytucji, która będzie w stanie wytwarzać innowacje, w związku z czym konkurencja pod tym względem będzie znacznie ostrzejsza. Z badań, które prowadziliśmy w ciągu ostatniego okresu, analizując strategię w krajach Europy Środkowej i Wschodniej wynika, i to na zakończenie, że tylko Słowenia miała bardzo proinnowacyjną, progresywną politykę gospodarczą wychodzenia z kryzysu. Oni uciekli do przodu, oni nie załapali równowagi budżetowej, jak to robiły niektóre kraje tnąc na ślepo, oni nie pomagali najbardziej dotkniętym przez kryzys wartom społecznym, przedsiębiorstwom, oni rozwijali badania, wspomagali uniwersytety, dofinansowali szerokopasmowy internet, oni uciekają do przodu. Oczywiście to i tak ich nie uchroni przed tym wielkim załamaniem gospodarki, które sądzę, że jednak nastąpi, ale w krótkim i średnim okresie z naszych badań, naszych porównań była to jak najbardziej racjonalna strategia gospodarcza, szkoda, że myśmy jej w najmniejszym stopniu w naszym kraju nie zastosowali. Dziękuję bardzo.

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Zawsze jestem zdania, że najciekawsza na konferencjach jest dyskusja, a wystąpienie pana profesora również na to wskazuje. O zabranie głosu poproszę pana prof. Sudoła, następnym dyskutantem będzie pan prof. Królak. Bardzo proszę.

■ Pan prof. Sudół

Bardzo miło było mi usłyszeć, takie złote myśli, że jeżeli nie znasz przyczyn, nie znasz rzeczy, nie znasz prawdy, to jest oczywiste. Jeżeli diagnoza jest nieprawdziwa, nierzetelna, zafałszowana to i terapia nie może być racjonalna. Z racji tego, że się tym zajmuję, to odnoszę to np. do sytuacji w szkolnictwie wyższym, do słabości projektu zmian, które są przyszykowane. Uważam, że to, co się proponuje jest oparte na złych przesłankach, na złym rozpoznaniu przyczyn. Rok temu będąc w tej sali zostałem zszokowany, mianowicie dopiero co przestudiowałem pana prof. Czerwińskiego z Poznania, który pokazywał, że ekonomia nie potrafi odpowiedzieć na wiele podstawowych pytań. Z wypowiedzi pana prof. Czerwińskiego wynikała duża pokora i dosyć krytyczne oceny, i niedługo po tym jeden z profesorów warszawskich, nie będę wymieniał nazwiska, przedstawiał zupełnie odmienne podejście. Uważał, że ekonomia jest królową nauk społecznych, ekonomia i potem długo, długo nim. Mnie się osobiście wydaje, że ten ostatni kryzys dla ekonomistów powinien być lekcją pokory, a opieram to zdanie na stwierdzeniu, jak szalenie różne są próby wyjaśnienia przyczyn. Dzisiaj, na tej sali też była na ten temat mowa, jedni panowie prelegenci uważają, że główną, czy jedyną przyczyną jest brak kontroli środowiska finansów, ale są przecież zupełnie inne, głębsze analizy. Mnie się jednak wydaje, że stan w naukach ekonomicznych jest taki, że jednak czekamy na jakiegoś Marksa albo Keynesa. Wiemy, że on się nie narodzi z dnia na dzień, ale wydaje mi się, że jest dobra gleba do tego, żeby jednak jakiś zwrot zostałby dokonany. Ostatnia rzecz, bo czas jest krótki. Mianowicie, rzeczywiście ten ostatni kryzys rozpoczął się w dziedzinie finansów, potem przelał się na całą gospodarkę. Właściwie finanse jak gdyby oderwały się od ekonomii. Proszę państwa, w dniu jutrzejszym jest plenarne posiedzenie centralnej komisji ds. stopni i tytułów i w porządku dziennym jest wyodrębnienie się nauki o finansach. Nauka o finansach chce się wyodrębnić z ekonomii, czyli ekonomia bez finansów, finanse bez ekonomii, czy może być ekonomia bez teorii pieniądza, czy może być ekonomia bez budżetu centralnego. Finansiści się tak zorganizowali, że na 99 proc., decyzja o wyodrębnieniu tej nauki zostanie uchwalona, a jest to krok fałszywy. Wręcz odwrotnie, w wielu naukach jest nadmierne rozdrobnienie, i odwrotnie trzeba postępować, bo coraz częściej potrzebne są badania interdyscyplinarne. Myślę, że za-

działy tu jakieś partykularne interesy, natomiast nie bierze się pod uwagę szeroko rozumianych interesów nauki. Dziękuję.

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Pan profesor znów nas zaniepokoił tą informacją na temat finansów, które chcą się oddzielić i tutaj w tym kontekście tej dyskusji, myślę, że to nie jest oczywiście najlepsze rozwiązanie. Pan prof. Królak, ale trzy minuty panie profesorze. Następnym mówcą będzie pan prof. Wernik.

■ Pan prof. Królak

Panie profesorze, przepraszam bardzo, jeśli można taki wniosek, przebogate wprowadzenie i dyskusja prowokuje mnie do takiego wniosku, ażeby zorganizować następne spotkanie, w oparciu o to, co również w internecie będzie po tej dyskusji. To jest jedno. Drugą sprawę przedstawię w tempie telegraficznym. Pamiętnego 22 lipca 1944 roku, kiedy podpisywano Manifest PKWN, dolar był podstawą wymuszoną przez Amerykanów. Trwało to kilka lat. Ale teraz, to co mówią, i co nam pokazują będąc najpotężniejszym państwem z punktu widzenia technologii przyszłości, to jest wielki problem. Zgadzam się z panem profesorem, że mamy opóźnienie w przejściu tego i my zapatrzyliśmy się w Maastricht, tak jak w dogmat, mimo, iż przestrzegano nas w latach 90. żebyśmy broń Boże nie zrobili tego, co było w okresie tzw. socjalizmu, czyli komunizmu, czyli tej ortodoksji, że traktowany był w zasadzie jak dogmatyzm. Tymczasem my przejęliśmy. Pytam – dlaczego? Pamiętam jak w 1947 r. wtedy jeszcze doktor Zakrzewski, ze słynnej poznańskiej szkoły wykladał ekonomię i to trwało rok, bo w 1948 r. na katedrze stanął młody człowiek i powiedział tak: byliśmy partnerami z panem towarzyszem B. pół roku w Moskwie i tam zdaliśmy podstawowe zasady gospodarki. Waszym zadaniem, studentów, jest wymazać, wyrzucić stalową szczotką wszystko to, co wam te bzdury burżuazyjne wtłoczyły do głowy. I stąd wciąż jeszcze w Polsce mamy te dwa charaktery. Zapatrzenie się w Maastricht, to jest absolutnym błędem, podstawowym błędem strategii. Z drugiej strony wciąż są głęboko zakorzenione relikty. A jak głęboko są zakorzenione to wynika z książki pt. *Życie człowieka konwersyjnego*, którą parę lat temu wydało nasze PTE, a którą napisał pracujący pół wie-

ku w Międzynarodowym Funduszu Walutowym dr Marcin Wyczałkowski,. To jest wspaniały przykład, bo on na początku lat 90. próbował tu, w Polsce, mając takie olbrzymie doświadczenie odsunąć nas od tego, żeby nie traktowali gospodarki komunistycznej jako dogmatu. Niestety, z punktu widzenia krytyki byliśmy pod wrażeniem, że my wchodzimy do Europy, co jest olbrzymią bzdurą, bo to głównie my tę Europę tworzymy. I te dogmaty wciąż nam hamują rozwój. Tymczasem podstawowym elementem jest dynamizm rozwojowy. Amerykanie tkwią w dynamizmie prorozwojowym. Ich największym partnerem i największym w tej chwili wierzycielem są Chiny. A amerykańskich osiągnięć w sensie efektów technologii, internetu nikt nie wymaże. A egzaminem, elementem podstawowym jest dolar, niestety obecnie dewaluowany i osłabiany. W 1944 r. unkcja złota warta była 35 dolarów. Ile teraz? Ponad tysiąc dolarów. A największy światowy wierzyciel, Chiny, skazany jest na pomoc a przecież wielkości ich technologii nikt nie odejmie, a my mamy z tym problem. Dziękuję bardzo.

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Proszę państwa oczywiście mamy problem z dolarem. Balcerowicz mógł nawis zlikwidować, ponieważ miał siłę, natomiast kto będzie miał siłę zlikwidować nawis światowy, to jest problem do dyskusji. Obecnie o zabranie głosu poproszę pana prof. Wernika. Natomiast następnym mówcą będzie pan prof. Bojarski. Bardzo proszę.

■ Pan prof. Wernik

Proszę państwa, pan prof. Gruszecki mówił o długach. Nie epatujmy się samymi kwotami, do długu nie można w ogóle podchodzić jako do kwot, tylko trzeba mieć podstawę odniesienia. Podstawą odniesienia jest zwykle PKB. Jeżeli oceniamy poziom zadłużenia w zakresie długu publicznego kraju, to relacjonujemy dług w PKB i dopiero wtedy mamy jakiś obraz. Oczywiście są te rzeczy straszne, ale nie dotyczą Stanów Zjednoczonych, tylko Japonii, gdzie dług przekracza już 200 proc. PKB. Druga sprawa jest jeszcze inna, co do długu publicznego. Nie można mówić o jego spłaceniu, dług publiczny w ogóle jest nie do spłacenia i w każdych rozmiarach. Z prostej przyczyny, bo żeby spłacać dług publiczny trzeba zrobić nadwyżki w bu-

dziecie, a nadwyżki w budżecie można osiągnąć tylko zwiększając ponad wszelkie rozsądne rozmiary wysokość podatków, bo z niczego się więcej tych środków na spłatę nie osiągnie i dlatego z długu publicznego trzeba wyrastać, czyli doprowadzić do sytuacji, kiedy rośnie, ale nie kwoto, ale w relacji do PKB i wtedy przy wzroście PKB relacja długu do PKB będzie malała. I to jest rozsądna polityka, którą stosowały niektóre kraje, zwłaszcza Belgia, która potrafiła zejść z długu 120 proc. PKB w połowie lat 90. do 80 kilku w roku 2007 r. bo w 2008 r. oczywiście wzrosło, ale to jest inna sprawa, to jest droga, jak postępować z długiem publicznym. Oczywiście zawsze występuje problem refinansowania, i to jest podstawowy problem, nie spłacania, tylko refinansowania. Bo dług, to nie jest jakaś jedna wielkość, tylko to jest suma zobowiązań, zaciągniętych w różny sposób pożyczek, a każdą trzeba spłacać skrupulatnie pod groźbą utraty zdolności kredytowej. Póki regularnie dług się spłaca, to wtedy pożyczkodawcy chętnie pożyczają. Sprawa, na którą chciałem zwrócić uwagę to jest to, o czym na początku mówił pan prof. Gorynia. Mnie się wydaje, że to nie jest tak, że ekonomiści niczego nie przewidywali. Ja znam opinię, nie będę już dokładnie mówił, bo nie ma na to czasu, że były przepowiadane, w oku 2006, 2007 zapowiedź spowolnienia koniunktury, spowolnienia gospodarczego. Potem do tego doszła sprawa kryzysu bankowego, ten temat też był na konferencji, naszego instytutu w roku 2008, o tym wyraźnie mówiliśmy. Nic się nie stało, to nie jest prawdą, że ekonomiści nie potrafili przewidzieć niczego. Ale, że z tego nie ekonomiści, nie teoretycy, tylko ci dysponenti, nie wyciągali wniosków, to jest trochę inna sprawa. Za krótkowzorność tych dysponentów nie rządowych, tylko właśnie w sektorze prywatnym, nie można winić teoretyków. I może jest jeszcze jedna sprawa, która byłaby pożądana – ewolucja myśli ekonomicznej, ale także i praktyki. To wydłużenie horyzontu czasowego, bo nieszczęściem jest właśnie zbyt krótki horyzont czasowy. Gdyby ci sami szefowie banków myśleli trochę bardziej długoterminowo, to nie robiliby takiej skali, i to jest istotny problem. Na to oczywiście nałożyło się kilka dobrych przyczynków. Dziękuję.

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Oczywiście paneliści notują państwa uwagi i pytania, za chwilę będą odpowiadać. Jeszcze mamy trzy głosy w dyskusji. Obecnie popro-

szę pana prof. Bojarskiego. Następnym dyskutantem będzie pan dr Muszyński. Bardzo proszę.

■ Pan prof. Bojarski

Widzę potrzebę wdrożenia ekonomistów do współpracy wielodyscyplinarnej z innymi specjalistami w zakresie objaśniania i ewentualnie wskazywaniem rozwiązań w rzeczywistości, która w istocie nie da się ogarnąć przez jedną dyscyplinę. Bardzo ważną dyrektywą, także dla ekonomistów, jest współpraca w ramach ogólnej teorii dynamiki systemów oraz wielodyscyplinarnego analizowania rzeczywistości. Mówiła o tym pani prof. Liberda. Wydaje mi się, że w naszej konkretnej rzeczywistości teraz takim wyzwaniem dla ekonomistów jest włączenie się do wielodyscyplinarnej analizy zagadnień charakteru ustrojowego Rzeczypospolitej, w nawiązaniu do zasad konstytucyjnych społecznej gospodarki rynkowej. Trzeba zweryfikować to wszystko, co się sprawdziło za granicą i w kraju, co się sprawdza dzisiaj, i to, co można uznać za trwałą wartość oraz dałoby się pozytywnie zastosować.

Drugie konkretne wyzwanie ekonomistów dotyczy objęcia badaniami, czy powrót do dawniejszych badań dotyczących wskaźników jakości życia oraz zdystansowania się od niejasnych wskaźników PKB. Służą one najlepiej propagandzie, ale podważają zaufanie do nauki i w niej samej wprowadzają zamieszanie. Wskaźniki te nijak się mają do jakości życia obywateli w różnych regionach kraju, czy w różnych latach. Wydaje się, że analizy jakości życia istotnie zbliżą nas do realnej rzeczywistości i kontaktu ze społeczeństwem, które oczekuje od nauki znacznie więcej, niż w tej chwili nauka mu daje. Dziękuję

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Zbliżamy się do końca. Proszę państwa zostały dwa głosy. Pan dr Muszyński zabierze głos, a później pani Ewa Sztobryn. Bardzo proszę.

■ Pan dr A. Muszyński

Dziękuję bardzo. Trochę złośliwie w ramach funkcji, napisałem obywatel, członek PTE dlatego, że mamy taką dziwną konstrukcję, że mamy jakby podwójną świadomość. Z jednej strony jesteśmy podstawą państwa obywateli, bo konstytu-

cyjnie jesteśmy obywatelami, i w związku z tym mamy w kontekście pojęcie dobra wspólnego, a z drugiej strony pokutuje jeszcze pojęcie członkostwa, czyli jakieś pewnego rodzaju szczególnej służebności. Ponieważ mam mało czasu, to chciałem nawiązać do tych tego tematu, ale zanim przejdę do wyzwań, to zadeklaruję się, jako zwolennik syntezy pragmatycznej. Co to znaczy? To znaczy, że po stronie relacji człowiek – system, jest model człowieka pracującego twórczo i produktywnie. Ten model na VII Kongresie Ekonomistów Polskich był opisywany, a po stronie systemu jest mechanizm funkcjonowania i rozwoju gospodarki, który jest uzupełniony o kreatywną rolę nauki. I na tym na razie skończę, jeżeli chodzi o syntezę pragmatyczną, dodając, że na VIII Kongresie, była sesja poświęcona jakości kształcenia ekonomicznego, na której stwierdzono, że weszliśmy w taki mechanizm dodatkowy, polegający na tym, że pozyskujemy dobrych studentów, którzy się rekrutują z różnych olimpiad, w tym OWE. W tym przypadku następuje relacja – dobry student – dobry absolwent. A dobry absolwent to dobry specjalista i wyższa jakość zarządzania publicznego. Przy tej relacji cała dyskusja o reformie szkolnictwa wyższego nabiera innego sensu i innego kształtu. Ale jeszcze raz wrócę do jakości kształcenia ekonomistów i do sesji VIII Kongresu po to, żeby przywołać pierwszy raport Klubu Rzymskiego, bo o ostatnim za chwilę powiem. Nie pamiętam, w którym okresie ten pierwszy raport się ukazał – był to raport o ekonomii przyszłości, w którym ekonomia była zdefiniowana, przynajmniej czterowymiarowo: jako polityczna, długookresowa, empiryczna i holistyczna. Pytanie, czy ekonomista, którego kształcimy również tym czterem wymiarom należycie podlega. W zakresie wyzwań zanotowałem dwie główne uwagi. Istota tego głównego, ogólniejszego wyzwania jest zawarta w ostatniej, najnowszej rekomendacji Klubu Rzymskiego. A dlaczego tak jest. Dlatego, że odwołuje się po raz kolejny do tego, co się nazywa wyzwaniem intelektualnym, albo dla intelektualistów, inaczej conceptualistów, którzy kreślą na dłuższą metę wizję rozwoju świata i wizję rozwoju gospodarek. Teraz pół partem, pół serio, jak zakładaliśmy kiedyś klub Andrzejów w PTE, to pierwszą rzeczą, którą chcieliśmy zrobić, były prognozy makrokosmiczne. Oczywiście nie mieliśmy pojęcia o tym, że taki raport się ukazał. I to jest podejście systemowe, o którym mówił prof. Bojarski, ale trochę innego rodzaju – planeta ludzi w kosmosie. Czas minął, więc przypomnę krótko, że jesteśmy w przededniu ciekawej rocznicy – Światowe-

go Dnia Własności Intelktualnej, tak się chyba nazywa. Ciekawej z uwagi na deklarację Galbraitha – Kaleckiego i kto by przypuszczał, że takie połączenie może nastąpić? A nastąpiło i w „Życiu Gospodarczym” coś na ten temat opublikowano. Prosta deklarację o uznaniu roli kapitału intelektualnego w tworzeniu narodowego dobrobytu podpisano w Polsce 13 marca 2009 r. Skończę wypowiedź optymistyczną uwagą, że jakby ktoś z zewnątrz obserwował działania tego klubu Andrzejów, czy zobaczył matkę–ziemię, oczywiście z tymi wszystkimi problemami, to mielibyśmy dziwny syndrom, bo moglibyśmy być nazwani planetą małp. W podstawowej komunikacji, czy na podsłuchach mielibyśmy małpy, które już i tak mamy w adresach internetowych. Mamy pewną skłonność do małpowania i naśladowania, mamy też inne skłonności, których nie będę komentował. Mam nadzieję, że nie będziemy mieli skłonności do naśladowania tych gospodarek, które teraz mają największe problemy kryzysowe i być może z tego wyciągniemy wniosek, że być może to nasze podejście przez społeczną gospodarkę rynkową jest podejściem zdrowym. Dziękuję bardzo.

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Wielokrotnie na tej sali była dyskusja na temat naśladownictwa, więc nie będę komentował. Ostatni głos w dyskusji zabierze pani Ewa Sztobryn, z tym, że mam do pani pytanie. Przeglądałam wszystkie stenogramy, czytałam pani wielokrotne wystąpienia i mam wrażenie, że za każdym razem mówi pani to samo, więc zadam pani pytanie: czy ma pani coś nowego do powiedzenia. Bardzo proszę.

■ Pani Ewa Sztobryn

Ewa Sztobryn, Polskie Linie Lotnicze LOT. Głównym zadaniem ekonomistów we współczesnej dobie powinien być proces kontroli wiarygodności zainwestowanego kapitału. Wynika to stąd, że w rozkręconej globalizacji, kiedy od 1999 r. nie jest liczona parytetowość, ekonomiści sparzyli sobie ręce głównie na alokacji papierów pochodnych jako instrumentów, które spowodowały, że gospodarka amerykańska uzyskała większą możliwość penetracji wszystkich rynków. Papiery pochodne z uwagi na ich wielość, a jest ich około 30, były tworzone przez programy ekono-

metryczne, poszczególnych ekonometryków działających w dużych konsorcjach bankowych. Wzory matematyczne na obrót tymi środkami i instrumentami pochodnymi, środkami finansowymi, były generowane różnymi modelami matematycznymi, w związku z tym każdy z nich jest liczony w sposób niespójny. Współczesny kryzys amerykański polega na tym, że papiery te nie są kontrolowane, one są zabezpieczone hipotekami, które nie mają w tej chwili wiarygodności dlatego, że są zbyt niskie stopy zwrotu na tychże hipotekach, one w ogóle nie są spłacalne. Papiery się rozprzestrzeniły i rynek amerykański mówi wprost, że ich nie kontroluje, nie wiadomo ile ich funkcjonuje w określonych stanach Stanów Zjednoczonych, jak też w innych państwach. Zgodnie z najnowszymi wieściami z rynku amerykańskiego, ekonomiści przewidują drugą falę kryzysu, polegającą na tym, że wpompowane pieniądze zostały zaabsorbowane, w hipoteki bez pokrycia. W związku z tym w bilansie Stanów Zjednoczonych od nowa zaczynają narastać zaległości polegające na tym, że 30, czy 40, czy 50 proc. w zależności od wiarygodności hipotek znowu nie ma pokrycia w papierach pochodnych. Jest to zjawisko, na którym skupił się w tej chwili Barack Obama, skupując papiery dłużne, czyli skup jest sposobem na interwencjonizm państwowy, na zmniejszenie długu w ramach protekcjonizmu państwowego. Część papierów dłużnych została wykupiona i w tej chwili prawdopodobnie będą powołane poszczególne komisje bankowe w określonych stanach Stanów Zjednoczonych, które będą kontrolować ten proces. Następnym tematem są Niemcy. Wczoraj czytałam bardzo ciekawy artykuł na temat gospodarki niemieckiej i kłopotów Opla, który miał zostać przejęty przez kapitał rosyjski. Barack Obama obiecał, że będzie dotował Opla, a potem jednak się wycofał, i teraz Angela Merkel ma ogromny kłopot z sektorem motoryzacyjnym. Drugi temat, też dotyczy Niemiec, gdzie eksport spadł o 23 proc. Jest to dla Unii Europejskiej istotne zagrożenie. I trzeci temat – Unia Europejska. Wszyscy znamy współczynniki konwergencji, do których poszczególne państwa muszą się dostosowywać. Nie wiadomo, czy w sytuacji narastającego deficytu, pieniądze, które deklarowała UE w ramach pomocy, w tym dla Polski, będą wypłacalne. Chciałam się donieść do tematu poruszanego przez prof. Rudolfa dotyczącego zagrożenia pyłów wulkanicznych. W roku 1982 r. British Aires, latające nad Indochinami, nad Islandią miały awarię polegającą na tym, że wybuch wulkanu spowodował, iż silniki na kilkanaście sekund przestały

działać. Piloci wykonując ekwilibrystykę szczęśliwie uruchomili silniki, zagrożenie było ogromne, samolot leciał jak szybowiec. Był to boeing latający na regularnych liniach British Aires. W wyniku wyporności sił wulkanicznych i grawitacji, samolot się utrzymywał przez pewien czas na powierzchni i nie było awarii. Wylądował na lotnisku i wszystko dobrze się skończyło. Pasażerowie, którzy przeżyli tę sytuację założyli klub szybowcowy Boeinga i dla upamiętnienia tego zdarzenia, w jego rocznicę się spotykają.

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, zabrało głos 7 osób. W tej chwili mamy trzech panelistów, którzy są gotowi do udzielania odpowiedzi. Pan prof. Gorynia bardzo proszę.

■ Pan prof. Gorynia

Proszę państwa, przewidywałem taki rozwój wypadków i on się sprawdził. Jazdą dowolną były nasze, panelistów wystąpienia i także same były wypowiedzi wszystkich szanownych dyskutantów. Bardzo dziękuję za nawiązanie do moich wypowiedzi i chciałbym złożyć parę sprostowań. Mianowicie, prof. Tomasz Gruszecki rozpoczął od tego, że

■ Pan Tomasz Gruszecki

Nie jestem profesorem, jestem tylko doktorem habilitowanym.

■ Pan prof. Gorynia

Mój znakomity kolega, panelista, powiedział na początku, że się ze mną nie zgadza a potem był uprzejmy mówić, o czym innym, niż to, o czym ja mówiłem. Proszę państwa absolutnie nie powiedziałem, że nauki ekonomiczne są w świetnym stanie, ani tego, że ekonomia polska, czy światowa jest także w świetnym stanie. Powiedziałem natomiast, że jestem realistą i nie widzę bezpośredniego przełożenia tego, co się stało w realnym świecie gospodarczym, na teorię ekonomii. Nie widzę następnego Keynesa, a jeśli tacy są wśród nas, to zachęcam do tego, żeby się ujawnili. Proszę państwa, propaguję konstruktywne podejście do tych teorii,

które mamy, bo nie mamy lepszych i starajmy się budować lepsze, bo mówienie, że obecne teorie są nic nie warte, do niczego nie prowadzi. Chciałem się posłużyć cytatem Krugmana, który jak doszło do dyskusji na temat kryzysu powiedział: większość z tego, co stworzono w ramach makroekonomii w ciągu ostatnich 30 lat okazało się w najlepszym razie bezużyteczne, a w najgorszym razie szkodliwe. Jako ekonomista absolutnie się z tym nie zgadzam i jestem po stronie jego oponenta, czyli Lewina. Lewin powiedział tak: porażki ekonomii z umiejętnością przewidzenia obecnego kryzysu nie są problemem dyscypliny, są problemem dla tych, którzy mają wrażenie, że powinniśmy być w stanie przewidywać kryzysy. I tu Lewin rozwija tę myśl i nawiązuje do teorii fizycznych. W teoriach fizycznych też się mówi, że w pewnych warunkach fotony przejdą przez szczelinę i gdzieś tam spadną, ale gdzie dokładnie spadną nie wiadomo. Dlatego teoria ekonomii taka, której byśmy chcieli jest w stanie budować pewne przewidywania na zasadzie prawdopodobieństwa, ale nie jest w stanie budować z pewnością prognoz, z których będzie wynikać, że nastąpił kryzys. Pan profesor Wernik mówi, że byli tacy, którzy przewidzieli kryzys. Nie wiem, czy oni przewidzieli kryzys, oni mówili, że kryzys może się zdarzyć. Byli tacy, było ich dużo, tylko, że dzisiaj to wiemy, a wtedy tego nie wiedzieliśmy i to jest różnica między mądrością *ex post* i mądrością *ex ante*. Pan prof. Gruszecki i pan prof. Gorzelak przeszli do wątku prognostycznego. Ich prognozy zaczęły dotyczyć realnego świata gospodarczego. Momentami, w mojej ocenie, a mam prawo tak to oceniać, wpadali w pewne wizje nawet katastroficzne. Mówili, że na pewno się to skończy źle, że coś się stanie itd. a ja mówię, i też mam takie prawo, że jestem optymistą i nie wierzę w żaden katastrofizm. Jestem ekonomistą i uważam, że nie bez problemu, ale rozwój gospodarki światowej będzie następował. Pamiętam, jak wiele lat temu studiowałem historię myśli ekonomicznej i czytałem jak się rodził instytucjonalizm, a rzecz dotyczyła zdaje się przełomu wieków, ale tamtych XIX i XX, czy raczej początków XX. Sto lat temu to zauważono, że sfera finansowa się oddzieliła od sfery realnej, tak po prostu jest. Nie każdy badacz może się zajmować wszystkim, zaczynamy się specjalizować w wąskich dziedzinach i jest problem z integracją i z podejściem interdyscyplinarnym, o którym mówił tutaj dyskutant siedzący po prawej stronie. Ja jestem za interdyscyplinarnością, tylko widzę pewne kłopoty i ograniczenia. Co więcej, zwracam się do pana profesora Sudoła, bo

pan prof. o tym doskonale wie. Uważam, że bez sensu zostały wydzielone nauki o zarządzaniu z nauk ekonomicznych. Ale dokonano tego i prawdopodobnie, tak samo bez sensu, wydzieli się finanse. Wynika to z faktu, że jako badacze jesteśmy ograniczeni w naszych możliwościach. I na koniec podsumowując wątki prognozy, które wystąpiły w wypowiedzi pana prof. Gruszeckiego i pana prof. Gorzelanka chciałbym zacytować Solorza, który w „Polityce” udzielał wywiadu Żakowskiemu i zaczął swój wywód w następujący sposób: od lat twierdzą, że przyszłość jest nieprzewidywalna, więc nie będę jej teraz przewidywał. Po kilku zdaniach nastąpiła seria prognoz, które też w zależności od jego nastroju były optymistyczne, albo nijakie, lub pesymistyczne, a następnie posypała się lawina rad dla polityków gospodarczych. Rad, które są tyle warte, ile te prognozy. Dziękuję uprzejmie.

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Dziękujemy i życzymy przyjemnej i szczęśliwej podróży do Poznania. Pani profesor Libera bardzo proszę.

■ Pani prof. dr hab. Zofia Barbara Liberdą, UW

Dziękuję. Zgadzam się z panem prof. Bojarskim, że należy badać nie tylko poszczególne materialne wymiary życia, ale jakość życia i to m.in. też tutaj przekazywałam. To nie znaczy, że należy „rozwodnić” ekonomię do tego stopnia, że ona przestanie być ekonomią. W dyskusji pojawiała się kwestia finansów. Codziennie w audycji radiowej pan redaktor Mosz pyta swoich gości, czy jesteśmy dziś biedniejsi czy bogatsi. Goście odpowiadają na podstawie tego, czy WIG rośnie czy maleje. Można powiedzieć, że z dnia na dzień jakość życia, nasze bogactwo, wartość majątku fluktuują. Dla ekonomisty ważne jest, żeby mógł powiedzieć w miarę w koherentny sposób, jaki jest poziom dobrobytu, chociaż ważne jest także, żeby badać bieżącą sytuację na rynkach finansowych a jedno drugiego nie wyklucza. Dziękuję.

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. I ostatni z panelistów, pan prof. Gruszecki bardzo proszę.

■ Pan prof. dr hab. Tomasz Gruszecki, KUL

Chciałem bronić prof. Gorzelaka, ale wyszedł, więc zacznę w innej kolejności. Rozpocznę od prof. Wernika. Dane, które podawałem, to były dane nie bezwzględne, tylko względne, panie profesorze. Ja je wziąłem z raportów. Te raporty mówią, że zadłużenie w skali globalnej, co ciekawsze krajów rozwiniętych, nie słabo rozwiniętych, tylko rozwiniętych, jest tak olbrzymie, że z taką sytuacją mamy po raz pierwszy do czynienia. Więc to można nazwać katastrofizmem. Jest katastroficzne, jeśli w porę nie będzie ostrzeżenia, że należy dokonać zmian, m.in. chodzi o wiek emerytalny, gdyż główną przyczyną powodującą narastanie długu są zobowiązania emerytalne. W jednym z raportów jest sformułowanie, że na obecnie stosowane rozwiązania stać nas było jak przechodzili 100 lat temu na państwowy system emerytalny, na 10, 15 lat, ale nie 25 lat. Po prostu ten system jest nie do utrzymania. Panie profesorze jest zasadnicza różnica między zadłużaniem się w kraju a zadłużaniem za granicą. Obecnie toczy się w Stanach Zjednoczonych dyskusja i ten przykład japoński, który pan podał jest właśnie dyskutowany, tylko należy dodać jedno drobne uzupełnienie, że 94 proc. długu japońskiego kupują Japończycy i dlatego ten dług nie jest groźny, zwłaszcza, że dochodzi swoisty patriotyzm i groźba odcięcia rynku. Japończykowi nie jest łatwo inwestować w coś innego. Problem Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza problem Grecji to jest spłacenia długu w obcej walucie. Rolowanie nie jest takie proste, bo żeby spłacić dług w obcej walucie, trzeba ją pozyskać, a żeby ją pozyskać trzeba być konkurencyjnym, i tu jest problem Grecji. I być może, to mówią do miłośnikom euro, gdybyśmy tak jak niektórzy chcieli 5 lat temu przystąpili do euro, to byśmy byli prawdopodobnie na drodze greckiej, bo jest olbrzymi pęd do konsumpcji i pożyczania. Natomiast sprawa spłacania, czy normalności długu – ja bym się chętnie zgodził, i są tacy, tylko panie profesorze bądźmy wobec tego konsekwentni, Bruksela mówi, że celem docelowym jest nadwyżka. Żeby mieć nadwyżki musimy przyjąć bardziej pragmatyczną postawę. Dług jest normalny, zwłaszcza wtedy, kiedy chodzi o bezpieczeństwo kraju, z tym się całkowicie zgadzam, ale z jednym zastrzeżeniem, że wtedy niech będzie to dług krajowy, jeśli mamy mechanizmy zmuszające do kupowania krajowego długu ero OFE. **Notabene** ukazał się artykuł, który w przeciwieństwie do tego, co mówiła szkoła anglosaska nagle mówi, czy nie przesadzamy z oszczędnością. Dług

jest normalną rzeczą, jeśli przeznaczony jest na inwestycję, jednak nienormalną, jeśli jego przeznaczeniem jest konsumpcja. Ale przy takim rozumowaniu musimy odciąć się od Maastricht, a jeśli nie, to będziemy oszczędzali na dzieciach, żłobkach, szkolnictwie i zdrowiu.

Całkowicie zgadzam się z prof. Gorzelakiem, w Stanach była olbrzymia nadkonsumpcja, oni o tym sami piszą. Ja też wierzę, że podejmą innowacyjność, może to będą nowe źródła energii, Obama dąży w tym kierunku. Wtedy jednak powstanie problem, o którym mówił autor książki *Sen europejski*, mianowicie taki, że w nowoczesnym społeczeństwie innowacyjnym jest zapotrzebowanie na 20 proc. wykwalifikowanych pracowników a 80 proc. tych niedouczonech, niezdolnych, jest zbędnych. Powstaje problem, co z nimi robić. I wobec tego, czy przyszła gospodarka będzie innowacyjna? Liczę na to, że np. opracujemy samochody na wodę i zaczniemy je produkować. Dziękuję.

■ Pan prof. Stanisław Rudolf, przewodniczący spotkania

Proszę państwa, prawie nam się udało skończyć do 18, co myślę jest kolejnym sukcesem, bo sukcesem jest to spotkanie. Chciałem podziękować państwu serdecznie za przybycie i za głosy w dyskusji a kolegom, panelistom za ciekawe wystąpienia. Tego typu dyskusja nie wymaga podsumowania, bo ona sama w sobie jest podsumowaniem. Mówiliśmy o wielu interesujących rzeczach. Myślę, że za jakiś czas warto do tego wrócić. Pan profesor mówił, że niektórzy przewidywali kryzys. Uważam, że zawsze, w każdym okresie można znaleźć takie osoby, które przewidują kryzys. Dyskusja jest otwarta, toczymy ją dalej, będziemy się spotykać. Dziękuję państwu i na tym zamykam debatę.

Koniec spotkania.